Rok V. Wtorek dnia 19 lutego 1935 r. Przesyłka pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 41

SŁOWO CZĘSTOCHOWSKIE

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY i LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z odnoszeniem do domu lub z przesyłką pocztową 2 złote. — — Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędnościowej Nr. 307.955 — — Redaktor przyjmuje codziennnie od godziny 8 — 10-ej i od 17 — 18-ej.

Redakcja i Administracja: Częstochowa, ul. P. Marji 32. Telefon 22-00. Radomsko, Częstochowska 9.

Nie można więcej obniżać płac robotniczych.

Zmniejszenie rozpiętości między cenami wyrobów przemysłowych i cenami produktów rolnych zostało słusznie bardzo wysunięte przez rząd polski jako jeden z ważniejszych sposobów walki z kryzysem.

Walka o obniżkę cen przemysłowych dała naogół dobre efekty. W zakresie produktów potrzebnych rolnictwu cena nawozów sztucznych spadła o 25 proc., cena żelaza o 21 proc., ceny wyrobów gotowych potrzebnych dla rolnictwa o 23 proc., paliwa mineralnego o 16 proc.

Jednak ceny produktów rolnycch spadły w tym samym okresie niewspółmiernie bardziej W stosunku do 1928 r, ceny ziemiopłodów spadły o 65 proc., zwierząt rzeźnych o 67.3 proc., nabiału o 57 proc. i rolnik dziś jeszcze mniej może kupować niż w okresie, kiedy ceny wyrobów przemysłowych były znacznie wyższe.

Zmniejszenie cen przemysłowych zostało przeprowadzono u nas w znacznej mierze kosztem robotnika. Obniżkę kosztów produkcji—warunek obniżki cen, z zysku bowiem przedsębiorca rezygnować nie chce—przemysł zidentyfikował przeważnie ze zmniejszeniem płac, a słaby, źle zorganizowany, zastraszony bezrobociem robotnik nie umiał i nie mógł się bronić.

Wskutek tego płace robotnicze spadają z roku na rok, spadają niewspółmiernie w stosunku do obniżki kosztów utrzymania i zmniejszenia się katastrofalnie siła nabywcza ludności miejskiej.

Jeszcze w 1932 r. przeciętny zarobek robotników w przemyśle według danych Głównego Urzędu Statystycznego (w zakładach ponad 27-tu robotników) wynosi 77 gr. za godzinę, a w maju 1934 r. już tylko 64 gr. Robotnicy, zarabiający poniżej 20 zł. tygodniowo, a więc poniżej 82 zł. miesięcznie stanowią w maju 1934 r. 47 proc. ogółu robotników w przemyśle, a więc prawie połowę załóg robotniczych.

Naturalnie bez porównania gorzej przedstawiają się zarobki olbrzymiej masy robotników, zatrudnionych w drobnych zakładach przemysłowych, a nie objętych statystyką Głównego Urzędu Statystycznego oraz zarobki robki robotników w rzemiośle i chałupników. Płace zarobkowe spadły wprawdzie podczas kryzysu nietylko u nas, ale i zagranicą, zestawienia jednak przeprowadzone przez p. Landaua w ostatnim zeszycie „Statystyki Pracy” (zeszyt 3 r. 1934) wykazują niewspółmierność płac robotników polskich w porównaniu z płacami robotników innych krajów, Według danych z października 1953 r, wskaźniki płac nominalnych wynosiły (Warszawa=100) w Londynie 217, Paryżu 217, Amsterdamie 270, Sztokholmie 230; analogiczne wskaźniki kosztów utrzymania: Londyn—125, Paryż—171, Amsterdam — 134. Sztokholm—145 i wreszcie wskaźniki płac realnych (Warszawa—100): Londyn — 174, Paryż— 126, Amsterdam — 201, Sztokholm—159. A więc wskaźniki płac robotników w Warszawie znacznie niższ,e niż robotników w innych stolicach. Rozpiętość ta byłaby znacznie z pewnością jeszcze większa, gdybyśmy porównali stosunki na prowincji, które w Polsce charakteryzują się niezmiernie niskiemi zarobkami: przeciętny zarobek na godzinę wynosi: na Wołyniu 31 groszy, na Polesiu—47 gr., w Nowogródzkiem—34 gr., wobec 92 gr. w Warszawie.

Ten fatalny stan zarobków robotniczych pociąga za sobą poważne konsekwencję. Robotnik nietylko nie jest w stanie kupować produktów przemysłowych, które sam wytwarza, ale mimo że w jego budżecie wydatki na żywność stanowią dominującą pozycję nie są one wysokie, jeśli mierzyć je ilością złotych.

Łatwo sobie wyobrazić. jakie jest odżywianie robotników na prowincji, z których poniżej 10 zł tygodniowo, a więc poniżej 42 zł. miesięcznie zarabia na Polesiu i na Wileńszczyźnie 80 proc., w województwie nowogrodzkiem 44,1 proc. a na Wołyniu aż 54,3 proc.

W ten sposób więc słuszna myśl zmniejszenia rozpiętości cen produktów rolnych i przemysłowych, która miała być ośrodkiem pomocnym rolnictwu, została spaczona przez przemysł l obróciła się przeciw rolnictwu.

Ale nietylko przeciw rolnictwu. Przemysł w swojej krótkowzrocznej polityce nie bierze pod uwagę, że bijąc w ten sposób w rolnictwo, bije równocześnie w siebie, bo dopóki rolnicy nie staną się odbiorcami wyrobów przemysłowych, trudno jest wyjść w Polsce z kryzysu.

Nie obniżka, ale podwyżka zarobków robotniczych może być środkiem pomoniczym do wyjścia z krysysu, niezależnie od innego, niemniej ważnego w tej sprawie argumentu. że dzisiejsza nędza mas pracujących może się odbić katastrofalnie na zdrowiu i dorobku kulturalnym społeczeństwa. Linja najmniejszego oporu rzadko się opiera.

Niebezpieczeństwo powodzi w Żywieckiem i Kieleckiem.

Lody na Wiśle ruszyły. Zalane domy. Powódź w Łodzi.

WARSZAWA. — Szalejąca nad Warszawą i okolicą burza poczyniła znaczne szkody w różnych punktach miasta, zrywając dachy, stare kominy, obalając parkany i łamiąc konary drzew. Ofiarami wichury padło również kilka osób. Na peryferjach miasta wskutek padającego bez przerwy deszczu i tajania śniegu zalanych zostało szereg domów.

ŻYWIEC. — Nagłe ocieplenie się temperatury i obfite opady deszczowe spowodowały w szeregu miejscowości pow. żywieckiego gwałtowne wezbranie górskich potoków i rzek, na których popękały lody tak, iż zwały kry ruszyły naprzód, skutkiem czego niektóre miejscowości powiatu zostały poważnie zagrożone.

W szczególnie groźnej sytuacji znalazły się Węgierska Górka, Milówka, Rycerka, a przedewszystkiem Rajcza, gdzie potok Miskulina zalał 50 domów, z których mieszkańców delożowano.

W niedzielę rano ruszyły lody na Wiśle pod Krakowem.

TARNÓW. U ujścia Raby do Wisły utworzył się zator lodowy o długości 2 kilometrów, wysoki na 2.5 m. Na Dunajcu lód popękał, ale nie ruszył, na Wiśle poniżej ujścia Raby lód odtajał od brzegów, lecz nie popękał.

KIELCE. — Wskutek silnych roztopów śnieżnych poziom wód w Kieleckiem podniósł się znacznie, a rzeki grożą wylewem. Stan wody na Czarnej Nidzie wynosi obecnie 1 metr ponad poziom wody. Przepływająca przez Kielce Silnica lada chwila grozi wylewem. Mimo, że rzeki jeszcze nie wylały, Kielce zalane zostały wodą deszczową, a to niżej położone dzielnice. Na przedmieściu Pakosz Dolny zostało zalanych zupełnie 8 domów mieszkalnych. Ludność zalanych domów ewakuowano na bezpieczne tereny. Woda sięga tu półtora metra wysokości. Poza tem zalanych zostało kilkanaście domów na innych przedmieściach. Mieszkańców usunięto z zagrożonych budynków.

ŁÓDZ. — Wskutek olbrzymich deszczów i roztopów z górzystej okolicy napływają masy wód, które zalały przedmieścia.

ŁÓDZ. — Z kilkunastu domów ewakuowano mieszkańców. — Silny wicher zrywał dachy z domów, obalał parkany i słupy telegraficzne. Wiele osób odniosło rany od spadających kawałków tynku.

Wyrok na endeckich bombiarzy.

WILNO. Sąd okręgowy ogłosił wyrok w sprawie członków Koła Młodych Stronnictwa Narodowego, oskarżonych o zorganizowanie tajnej grupy terorystycznej i dokonanie zamachu bombowego na żydowski dom modlitwy.

Sąd uznał winę oskarżonych za dowiedzioną i skazał studentów: Zdzisława Wardejna na 2 lata, Olszewskiego na 3 lata więzienia, Leona Hrynkiewicza Sudnika na 1 rok aresztu, bezpośrednich sprawców zamachu Jana Bobrowicza na 5 lat więzienia oraz Edwarda Leoszkę na 4 lata więzienia.

Bobrowicz i Leoszko będą jeszcze odpowiadali przed sądem za dokonanie morderstwa rabunkowego na śp. Jereminowiczowej.

BEZCZELNY AFERZYSTA

oszukał 500 osób na 600,000 zł.

ŁÓDŹ. Od kilku lat na terenie Łodzi znany był niezwykle czynny agent ubezpieczeniowy tow. „Europa”, Lejba Orzeł.

Każdemu, kto zdecydował się na ubezpieczenie za jego pośrednictwem, Orzeł obiecywał pożyczki. Po podpisaniu deklaracji o ubezpieczeniu, Orzeł zabierał od klienta weksle, które obiecywał zdyskontować, twierdząc, że będzie je można prolongować nawet na pięć lat.

Klijenci wystawiali weksle na sumy poważne i zawsze większe od pożyczki, jaką mieli otrzymać. Tak więc na pożyczkę 10,000 zł. dawano weksle opiewające na 12,000, na 20,000 zł. — weksle opiewające na 24,000 zł.

Orzeł puszczał weksle te w obieg na czarnej giełdzie, ale pieniądze, uzyskane z dyskonta zabierał dla siebie, a klijentom kazał czekać na córaz to nowe terminy.

W międzyczasie weksle prolongował. W końcu poszły one jednak do protestu.

Poszkodowani skierowali skargę do prokuratora, który zarządził aresztowanie pomysłowego agenta.

Przez machinacje Orła poszkodowanych zostało około 500 osób na sumę 600,000 zł.

Prace nad reformą podatku dochodowego.

WARSZAWA. Ministerstwo Skarbu przystępuje do przeprowadzenia gruntownej reformy podatku dochodowego.

Założenie tej reformy nie są jeszcze ściśle ustalone. Rozpoczęto jednak prace przygotowawcze, które ze względu na tak podstawową kwestję muszą potrwać przez czas dłuższy.

Taryfa wykupu krajowego surowca tytoniowego.

Ukazało się rozporządzenie ministra skarbu o normach szacunku i cenach wykupu krajowego surowca tytoniowego. Do rozporządzenia dołączono taryfę, określającą zasady klasyfikowania i ustalania cen liści tytoniowych, dostarczanych przez plantatorów Monopolowi Tytoniowemu.

Rozporządzenie zastrzega, że liście mokre oraz liście o niedostatecznie wysuszonych ogonkach, jednakże przydatne do użytku zostaną zaklasyfikowane przy potrąceniu od wagi ogólnej liści, wagi nadmiaru wilgoci. Dalej rozporządzenie ustala, że plantator otrzyma należność za liście t. zw. odrostowe, uznawane za użyteczne, tylko wtedy, kiedy wyprodukowano je za osobnem zezwoleniem.

Dwie katedry, poświęcone studjom o Polsce, otwarto w Paryżu.

PARYŻ. W obecności licznie przybyłych przedstawicieli francuskiego i polskiego świata naukowego i politycznego, odbyła się w Bibljotece Polskiej podniosła uroczystość otwarcia dwóch katedr, poświęconych literaturze polskiej i wiedzy o Polsce współczesnej. Instytucję tę pod nazwą „Centrale d'Etudes Polonaises” powołała do życia Polska Akademja Umiejętności, zapewniwszy sobie poparcie wyższych uczelni paryskich, członków akademji francuskiej i najwybitniejszych przedstawicieli nauki francuskiej.

80-letni kapłan zginął w płomieniach.

LWOW, Ofiarą tragicznego wydarzenia padł wczoraj wieczorem we Lwowie ogólnie poważany emerytowany katacheta gimnazjalny i autor podręczników szkolnybh, ks. prałat Pochnik.

U ks. Pachnika bawił ks. Dobija z pobliskiej parafji.

O godzinie 19. 30 pożegnał się ks. Dobija z ks. Pechnikiem i odszedł do parafji z tem, że miał wkrótce powrócić W czasie jego nieobecności lampa naftowa, która paliła się na biurku, spadła na ziemię prawdopodobnie strącona przez ks. Pechnika,

Powstał pożar, który momentalnie objął cały pokój. Ks. Pechnik, 80 letni staruszek zniedołężniały i częściowo sparaliżowany, nie mógł dać rady zgaszeniu i zginął w płomieniach.

Kartel świec podwyższa ceny.

ŁÓDŹ. W dniach ostatnich doszło w Łodzi do ściślejszego porozumienia pomiędzy fabrykantami świec. Porozumienie objęło 20 fabryk krajowego przemysłu.

Zaznaczyć należy, że ostatnio na rynku tutejszym doszło do nowej zniżki świec, przyczem niektórzy fabrykanci sprowadzali tani surowiec z Japonji i mieszali z surowcem krajowym. Pierwszym warunkiem porozumienia jest zobowiązanie się fabrykantów do nieużywania japońskiego surowca.

Tragiczny wypadek w fabryce Mościcach.

TARNÓW. W Zjednoczonych Fabrykach Zw. Azotowych w Mościcach pod Tarnowem z nieustalonej narazie przyczyny rozerwana została maszyna, skutkiem czego znajdujący się obok niej majster Domlnik Wojszle został na miejscu zabity, zaś pracownik Żmuda został ciężko ranny i Władysław Kazimierczuk został lekko kontuzjowany. Rannych przewieziono natychmiast do szpitala, gdzie Żmudzie musiano amputować lewą nogę.

Potworna zbrodnia w miasteczku.

Trupy pomordowanych w płonącym domu.

LWÓW. Potwornej zbrodni dokonano w Wierzbowie w pow. brzeżańskim. Ubiegłej nocy mieszkańcy Wierzbowa zbudzeni zostali ze snu alarmem, że płonie dom niejakiego Markusa Salza.

Zorganizowano natychmiast pomoc i ogień udało się ugasić, poczem kilku sąsiadów weszło do chaty pogorzelców. Oczom przybyłych przedstawił się straszny widok.

Na łóżkach w kałużach stygnącej już krwi, leżały najokropniej zmasakrowane zwłoki Markusa Salza i jego żony.

Okazało się, że zbrodniarze po dokonaniu morderstwa, aby zatrzeć ślady, podpalili dom.

Co było podkładem tej ohydnej zbrodni narazie nie ustalono.

Zbrodnia i samobójstwo.

WILNO. Przy Zaułku Literackim 9, Rachmiel Lewin, lat 27, student USB. zabił swoją matkę Blumę, zadając jej szereg ran nożem oraz ciężko zranił swego ojca Chonona. Po dokonaniu zbrodniczego czynu Lewin wyskoczył wyskoczył z okna 2 piętra na podwórko, doznając złamania nóg i ogólnego potłuczenia. Podłożem zbrodni był zakaz utrzymywania stosunków z pewną panną.

Spadł z trzeciego piętra na przechodnia.

KRAKÓW. Na ul. Radziwiłłowskiej wydarzył się wczoraj niezwykły wypadek. Z okna trzeciego piętra wypadł na ulicę urzędnik prywatny, 25 letni Szymon Steger.

Dziwnym zbiegiem okoliczności Steger upadł na jakiegoś przechodnia, skutkiem czego siła upadku została znacznie osłabiona. Przechodzień nie odniósł żadnych kontuzyj, natomiast Steger odniósł ogólne obrażenia wewnętrzne, lecz nie zagrażające życiu. Stegera przewieziono do szpitala.

Popłoch wśród dygnitarzy hitlerowskich.

Kilku z nich aresztowano, jeden tajemniczo zniknął. Represje wobec dziennikarzy.

BERLIN. Niedawno donosiliśmy o aresztowaniach w partji narodowo - socjalistycznej kilkuset członków pod zarzutem zboczenia płciowego. „Oczyszczanie" partji, trwające już od dwuch tygodni, nie ograniczyło się tylko do szeregowych partji.

Wielką sensację obudziło aresztowanie dr. Gerecke, kierownika „urzędu rasy", twórcy kartoteki, zawierającej nazwiska 3 miljonów żydów.

Aresztowano adjutanta ministra wyżywienia Rzeszy, Zeppelina, radcę Gisevnisa (szefa propagandy pruskiego nadprezydenta), von Mumma z min. spraw zagranicznych.

Od kilkunastu dni zniknął dyrektor Nicolai z min. spraw wewnętrznych, który był propagatorem idei utworzenia stanowiska Wodza Narodu, co po śmierci prezydenta Hindenburga zostało urzeczywistnione.

Represjom ulegają też dziennikarze zagraniczni. W Monachjum dokonano aresztowania około 40 korespondentów pism zagranicznych, których zresztą wkrótce zwolniono, z wyjątkiem Falknera, korespondenta agencji amerykańskiej, gdyż jest on obywatelem niemieckim.

Strajk 150,000 robotników nowojorskich.

NOWY JORK. W dniu dzisiejszym rozpoczęło strajk 150,000 robotników i funkcjonarjuszów nowojorskiej dzielnicy drapaczy chmur, domagających się podwyżki płac. Naskutek strajku zamarło zupełnie życie w całej tej olbrzymiej dzielnicy handlowej Nowego Jorku.

Uchwała o strajku zapadła na burzliwym wiecu, po którym doszło do krwawych starć pomiędzy zwolennikami strajku a ich przeciwnikami. Padły liczne strzały, 2 osoby zostały ciężko ranne, a kilkanaście odniosło lżejsze obrażenia. Policja dokonała licznych aresztowań.

Dramat nad Atlantykiem Południowym

Tragiczne depesze lotników Codosa i Rosi'ego poruszyły cały Paryż.

PARYŻ. Pięć godzin dramatycznego napięcia przeżyła w niedzielę Francja, wstrząśnięta obawą o los swych dwóch najlepszych lotników Codosa i Rossi'ego, którzy w sobotę o godz. 6 rano wystartowali w Istres pod Marsylją, celem pobicia światowego rekordu długości lotu bez lądowania, ustalonego w roku 1933 przez nich samych i na tej samej maszynie.

Codos i Rossi. ktorzy w ciągu soboty i w nocy z soboty na niedzielę przelecieli 500 km., zamierzali dotrzeć do Buenos Aires o 11,200 km. od Marsylji.

W niedzielę o godz. 8 rano, kiedy mieli już za sobą połowę trasy, uważanej za najniebezpieczniejszą. nadali S. O. S, zawiadamiając niedługo potem, że zawracają w kierunku wysp Zielonego Przylądku.

Olbrzymie tłumy gromadziły się przed redakcjami wielkich dzienników paryskich gdy rozeszła się wieść o dramacie nad południowym Atlantykiem.

O godz. 13.32 nadana została przez obu lotników radjodepesza, że po opróżnieniu tanków z benzyny udało im się wylądować.

Wiadomość ta wywołała wParyżu nieopisany entuzjazm.

Jak się okazuje przyczyną przerwania lotu było pęknięcie rurki doprowadzającej oliwę.

Manifestacja 200.000 robotników belgijskich

wbrew zakazowi władz.

BRUKSELA Na 24 bm. belgijska partja socjalistyczna przygotowuje w Brukseli wielką manifestację antyrządową w której ma wziąć udział 200.000 robotników, w przeważnej części bezrobotnych.

Rząd początkowo udzielił pozwolenia na manifestację, później jednak wobec wielkiego podniecenia, obawiając się rozruchów, pozwolenie cofnął Zarząd partji postanowił jednak manifestacji nie odwoływać.

Zaznaczyć należy, że syndykaty socjalistyczne liczą w Belgji przeszło 200 tys. ludzi, podczas gdy siła zbrojna państwa wynosi 60 tys. żołnierzy.

Ministrowie Rajchman i Koc w Londynie.

LONDYN. — W sobotę popołudniu przybył do Londynu wiceminister skarbu Adam Koc, w niedzielę zaś przybył minister przemysłu i handlu Floyar Rajchman.

Obaj ministrowie zaproszeni zostali do Londynu przez rząd brytyjski, celem zwiedzenia Targów Brytyjskich, których otwarcie nastąpiło dziś w południe.

Wieczorem obaj ministrowie wezmą udział w uroczystym bankiecie, jaki minister handlu Runciman wydaje w imieniu rządu brytyjskiego.

Bagno korupcji w Czechosłowacji.

PRAGA. Śledztwo w sprawie afery korupcyjnej przy dostawach progów kolejowych zbliża się ku końcowi.

W ciągu śledztwa wyszły na jaw dalsze afery korupcyjne, w związku z któremi aresztowano w samej Pradze 105 osób.

Proces sądowy rozdzielony będzie na cztery części: 1) korupcja przy dostawach podkładów, 2) korupcja przy budowie wielkiej zapory wodnej we Vranovie na Morawach, 3) korupcja przy budowach kolejowych, 4) korupcja przy innych dostawach państwowych.

Dunikowski wykonał doświadczenie przemiany ziemi na złoto.

PARYŻ. W kuchni ubogiego mieszkania w San Remo Dunikowski dokonał w niedzielę rano w obecności 20 tu ekspertów, przedstawicieli świata naukowego, prasy oraz swych adwokatów oczekiwanego od kilku dni eksperymen tu przemiany ziemi na złoto, którego konkretne rezultaty zostaną ogłoszone prawdopodobnie dziś.

Specjalny ekspert paryskiego trybunału apelacyjnego Bonn przedsięwziął wszystkie środki, celem uniemożliwienia w czasie eksperymentu jakiegokolwiek oszustwa.

Trupa teatralna z ławy przysięgłych.

FLEMINGTON. Dyrektor jednego z teatrów zaproponował członkom sądu przysięgłych w procesie Hauptmanna udział w tournee po całym kraju za wynagrodzeniem 300 dolarów tygodniowo. Tournee trwałoby 12 tygodni. Członkowie sądu przysięgłych zebrali się celem naradzenia się nad powyższą propozycją. Do tej pory jeszcze odpowiedzi swej nie uzgodnili.

Katastrofa hydroplanu.

8 osób poniosło śmierć.

LONDYN. Trojmotorowy angielski samolot wojskowy, lecący z Neapolu do Calafrany na Malcie, uległ katastrofie.

Wśród mgły najechał samolot w pobliżu Messyny na wzgórze i stanął w płomieniach. W hydroplanie znajdowało się 8 pasażerów. Wszyscy ponieśli śmierć.

Cmentarz żydowski w Moskwie zmieniony na park.

Moskiewska rada miejska uchwaliła ostatnio przekształcić stary cmentarz żydowski na park miejski.

Z zezwolenia władz miejskich gmina żydowska w Moskwie przeniosła ze starego na nowy cmentarz groby wielu znakomitych osobistości żydowskich. W prasie sowieckiej żadnej wzmianki o tym fakcie nie było.

Hauptmann wskazuje winowajcę.

NOWY JORK. Hauptmann podpisał w celi więzienia w Flemington podanie do sędziego Tranchard'a o wydanie bez opłat kopji dokumentów procesu dla złożenia apelacji. W podaniu Hauptmann oświadcza, że nie ma środków na opłatę kosztów procesu w apelacji.

Hauptmann twierdzi, że winowajcą porwania dziecka Lindbergha był Izydor Fisch i że działał on z pomocą osób, bez których udziału porwanie było niewykonalne.

KRONIKA.

KALENDARZYK

Wtorek 19 lutego. Konrada wyzn.
Wschód słońca o g. 6,51. Zachód o g. 17,06

Nocne dyżury aptek.

W nocy z niedzieli na poniedziałek: Nowy Rynek, Aleja Wolności.
W nocy z poniedziałku na wtorek: III Aleja. Narutowicza.

Z pogrzebu ś. p. dr. Wojciecha Stawnickiego. Smutna i podniosła uroczystość ostatniej posługi ś. p. dr. Wojciechowi Stawnickiemu odbyła się przy udziale przedstawicieli świata lekarskiego, Związku Felczerów oraz miejscowej inteligencji. W akcie ostatniej posługi wziął również udział prezydent miasta Mackiewicz.

Po odprawieniu egzekwji żałobnych w kościele katedralnym kondukt żałobny prowadzony przez ks. prałata Wróblewskiego w otoczeniu kilku księży, ruszył na cmentarz na Kulach.

U mogiły Zmarłego pierwszy przemówił ks. prałat Waszkiewicz, oddając wymownie hołd pamięci Zmarłego.

Następnie przemawiał prezydent miasta Mackiewicz, malując sylwetkę Zmarłego, jako wzorowego lekarza, wybitnie zasłużonego w służbie miasta, kochającego swój zawód ponad wszystko.

Z kolei przemówił prezes Towarzystwa Lekarskiego dr. Łokczewski, charakteryzując zmarłego wybitnego internistę, jako członka Towarzystwa Lekarskiego, które przed trzema laty w uznaniu jego wybitnych zasług nadało mu godność członka honorowego Towarzystwa.

Ostatni przemawiał dr. Paweł Szaniawski, najbliższy współpracownik zmarłego. Mówca w serdecznych słowach żegnał odchodzącego w zaświaty kolegę-przyjaciela.

Na świeżo usypanej mogile spoczęło kilka wieńców, jako widomy.znak serdecznego żalu ludzkiego, towarzyszącego zgonowi szlachetnego lekarza.

Koledzy ś. p. dr. Wojciecha Stawnickiego, pragnąc dobrym uczynkiem zamanifestować swój żal po zmarłym, zebrali pośród siebie pewną kwotę pieniężną i złożyli ją na ręce prezydenta Mackiewicza na pomoc biednym dzieciom.

Sprawy o niewypłacanie płac pracowniczych załatwiają Inspektoraty Pracy. W myśl rozporządzenia Prezydenta Rzplitej o sądach pracy, ogłoszonego w Dzienniku Ustaw № 95 34 rozpatrywanie skarg pracowników przeciwko pracodawcom o złośliwe lub lekceważące wstrzymywanie wypłaty wyna-

grodzenia należy do kompetencji inspektorów pracy.

Wobec tego, że wrzystkie skargi skierowane do starostw, zostały przekazane właściwym inspektorom pracy.

Jubilat. Wczoraj, w niedzielę, Polskie Radjo w Warszawie nadało na wszystkie stacje słuchowisko p. t. „Jubilat" pióra znanego naszym Czytelnikom utalentowanego literata, częstochowianina p. Arnolda Wilnera. Słuchowisko to zostało wyróżnione na ostatnim konkursie radjowym. Rolę tytułową wykonał znakomity artysta dramatyczny Jaracz. Nadmienić należy, że p. Arnold Wilner jest zdobywcą pierwszej nagrody poetyckiej Polskiego Radja za wiersz ku czci śp. Żwirki i Wigury.

Zeznania o dochodzie tylko do 1 marca. Termin składania zeznań o dochodzie na rok podatkowy 1935 dla osób fizycznych upływa z dniem 1 marca. W tym samym terminie osoby, obowiązane do składania zeznań o dochodzie, powinny uiścić przedpłatę na podatek dochodowy w wysokości połowy kwoty, jaka przypada od zeznanego dochodu.

W latach poprzednich termin składania zeznań był rokrocznie przesuwany o dwa miesiące, a więc z 1 marca na 1 maja. W roku bieżącym przesunięty został termin składania zeznań i uiszczania przedpłaty tylko dla osób fizycznych, prowadzących w r. 1934 prawidłowe lub uproszczone księgi i tylko o jeden miesiąc, a więc do 1 kwietnia.

Dla osób, nieprowadzących ksiąg, obowiązuje nadal termin 1 marca, który przesunięty nie będzie.

Osoby te zatem muszą złożyć zeznania o dochodzie oraz uiścić przedpłatę na podatek dochodowy na rok podatkowy 1935 w terminie od tej daty.

Zarząd Koła Kobiecego L. O P.P. (dawnego Koła Pań) przypomina, że w dniu 26 bm. o godz. 17-ej w pierwszym, a o godz. 17 i pół w drugim terminie odbędzie się Zwyczajne Walne Zgromadzenie w sali Starostwa, ul. Dąbrowskiego 4 z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokółu z ost. walnego zebrania, 2) wybór prezydjum, 3) sprawozdanie kasowe, 4) sprawozdanie komisji rew., 5) wybór zarządu, 6) wybór komisji rew., 7) wybór delegatek, 8) budżet, 9) program prac, 10) wolne wnioski.

Po zebraniu p. Z. Brykalska wypowie odczyt pt. „Obrona rodziny w wojnie gazowej".

Obecność wszystkich członkiń obowiązująca.

„Noc wenecka" w gimn. im. H. Sienkiewicza. W dniu 23 bm., w przedostatnią sobotę dobiegającego już końca karnawału, połączone patronaty przy gimn. państw. im. Henryka Sienkiewicza urządzają w sali gimnazjum wielki bal p. n. „Noc wenecka".

Stosownie do nazwy balu, sala będzie ozdobiona efektownemi dekoracjami, przedstawiającemi różne fragmenty malowniczo nad lagunami położonego miasta, noszącego dumne miano królowej wód Adrjatyku.

A więc przez salę przerzucone będą mosty, których sylweta wzorowana będzie na znakomitych mostach weneckich, szeroko znanych w całym świecie z licznych reprodukcyj i filmów, orkiestra zaś zasiądzie w pięknie ozdobionej gondoli.

Z posiedzenia T-wa Popierania Kultury Regjonalnej.

Powstanie pierwszych zaczątków przemysłu częstochowskiego w latach 1815—1831.—Dr. Juljan Kalinka, naczelnik powstańczy w roku 1863 na Częstochowę i okolice.

W ub. sobotę wieczorem w sali gimn. państw. im. H. Sienkiewicza odbyło się publiczne posiedzenie Towarzystwa Popierania Kultury Regjonalnej, które krótkiem powitaniem prezydenta Mackiewicza i licznie przybyłej publiczności zagaił prezes Towarzystwa dyr. Płodowski.

Następnie p. Zofja Rutkowska wygłosiła prelekcję na t. „Rozbudowa Częstochowy w związku z powstaniem przemysłu częstochowskiego w latach 1815—1831".

Prelegentka w zwięzłych linjach odtworzyła obraz kształtowania się pierwszych zadatków przemysłu częstochowskiego i towarzyszącej mu rozbudowy miasta.

Początki XIX stulecia zastają Częstochowę, jako nędzną mieścinę podklesztorną, wegetującą w ubogiej egzystencji. Wówczas Częstochowa dzieliła się na dwa miasta, rządzone przez dwa magistraty: Starą Częstochowę, położoną wzdłuż Warty i starszą od klasztoru Jasnogórskiego, oraz Nową Częstochowę, położoną u stóp Jasnej Góry. Stara Częstochowa żyła z propinacji i handlu, Nowa Częstochowa wyłącznie z handlu dewocjonaljami i częściowo z pracy na roli.

Po zniesieniu przez Konstytucję Księstwa Warszawskiego poddaństwa chłopów, chłop stał się wolnym najmitą. Samorzutnie powstaje silny pęd bezrolnych włościan do miast i co za tem idzie, znaczne zaofiarowanie siły roboczej.

Jednocześnie rząd Królestwa Kongresowego powołuje do życia Fundusz Fabryczny, dążąc do uprzemysłowienia miast polskich. Fundusz m. in. okazywał pomoc finansową rzemieślnikom przybywającym z zagranicy.

Stara i Nowa Częstochowa łącznie liczyły 5 tysięcy mieszkańców. Na miarę dzisiejszych stosunków było to bardzo mało, jednakże Częstochowa należała wówczas do większych miast województwa kaliskiego, co łącznie z bliskością granicy niemieckiej i przepływającą przez miasto rzeką uczyniło Częstochowę przedmiotem specjalnego zainteresowania rządu.

Rozwój miasta przybrał szybsze tem po dopiero po urzędowem zniesieniu odrębności obu Częstochów, które nastąpiło r. 1926 i w dniu 3 października uroczyście było obchodzone przez ludność całego miasta. O godz. 9 rano w kościele św. Zygmunta ks. Lackert w obecności licznie zebranych urzędników, cechów itd. odprawił uroczyste nabożeństwo, wieczorem miasto było odświętnie iluminowane. Prezydentem Częstochowy mianowany został Józef Gąsiorowski, wkrótce sromotnie wygnany z miasta za nadużycia, co jednak nie przeszkodziło mu w roku 1831, po klęsce Powstania Listopadowego, w triumfie powrócić do miasta wraz z rosjanami.

Pierwsza partja rzemieślników zagranicznych przybyła do Częstochowy jeszcze w roku 1824. Ogółem przybyło 150 rodzin z Czech i Śląska. Rok ten wogóle można uważać za datę przełomową w dziejach miasta, gdyż dzięki temu, że Magistrat Starej Częstochowy niejako prawem kaduka ogłosił się wyłącznym posiadaczem przywileju propinacji, w rękach jego znalazły się znaczne środki. W roku tym wytknięte zostały aleje, wyznaczone zostało miejsce pod ratusz i rozpoczęta budowa Nowego Rynku.

Od roku 1824 datuje się ciągły napływ zagranicznych tkaczy bawełny. Początkowo władze wyznaczały im place pod domy mieszkalne i warsztaty wzdłuż alei, co okazało się niezbyt szczęśliwem posunięciem, gdyż brak wody w tej części miasta spowodował to, że rzemieślnicy wymieniali nowootrzymane place na place, położone koło rzeki.

Stopniowo powstają liczne warsztaty tkackie, z których na wymienienie zasługuje fabr. Gotfrieda Kellera, protoplasty rodziny Kellerów w Częstochowie, dwie fabryki igieł i kilka fabryk łyżek blaszanych. Te ostatnie fabryki w Częstochowie znalazły warunki szczególnie pomyślne, gdyż licznie przebywający pątnicy, dotychczas używający łyżek drewnianych, chętnie kupowali łyżki blaszane.

Stopniowo zabudowały się aleje, stając się jednak dzielnicą arystokratyczną miasta, a nie przemysłową, jak to pierwotnie projektował rząd Królestwa Kongresowego.

Jednocześnie powstaje przemysł galanteryjny.

Pomimo zniesienia administracyjnej odrębności obu części miasta, w pewnej mierze zachowują one jednak odrębne oblicze. Podczas gdy w Starej Częstochowie stukocą warsztaty tkackie, w dzielnicy podklasztornej koncentruje się przemysł kolonjalny.

Wypadki roku 193 31 nagle położyły kres stopniowemu rozwojowi miasta. Jednym z najważniejszych tych czynników hamujących było stworzenie barjery celnej między Rosją a byłą Polską Kongresową. Dla młodego przemysłu częstochowskiego okazało się to śmiertelnym wprost ciosem. Nastąpiły znowu długie lata martwoty, które ciągnęły się aż do siódmego dziesięciolecia XIX wieku.

Tak się przedstawia mniej więcej szkielet ciekawej prelekcji p. Zofji Rutkowskiej. Niektóre ustępy prelekcji, dotyczące powstawania poszczególnych dzielnic, dla mieszkańców naszego miasta miały specjalną emocjonalną nutę. Odczyt został nagrodzony rzęsistemi oklaskami.

D. c. n.

Tragiczny wypadek podczas wichury.

W dniu wczorajszym w mieście naszem przez cały dzień szalała niezwykle silna wichura, łamiąca gałęzie drzew i zrywająca dachy domów. W kilku punktach miasta uległy uszkodzeniu przewody elektryczne, skutkiem czego nastąpiło chwilowe wyłączenie światła elektrycznego.

Nie obyło się bez ofiar w ludziach.

O godz. 7-ej wieczorem w chwili, gdy zamieszkała przy ulicy Focha 18 p. Franciszka Grzegorzewska powracała III Aleją do domu, wichura nagle się wzmogła i urwała dużą gałąź kasztana, która uderzyła przechodzącą w głowę. Uderzenie to było tak silne, że p. Grzegorzewska straciła przytomność. Ofiarę tragicznego wypadku, który rozegrał się naprzeciw domu Nr 60, przewieziono do szpitala Najśw. Marji Panny, gdzie nieszczęśliwa wkrótce zmarła.

Dwa piękne futra

Za fałszywą 1000-dolarówkę.

W ubiegłą sobotę właściciel składu futer przy ulicy Piłsudskiego 5 p. Michał Ajdelman padł ofiarą wyrafinowanego oszustwa w następujących okolicznościach.

Około południa do składu jego przyszedł dostatnio ubrany pan w towarzystwie stosunkowo młodej jeszcze pani i oświadczył, że zamierza kupić dwa futra, jedno dla siebie, drugie zaś dla swej towarzyszki.

Rozpoczęła się długa procedura przymierzania futer i ostatecznie klijenci wybrali dwa eleganckie futra, wartości 800 dolarów.

Po zapakowaniu futer kupujący doręczył p. Ajdelmanowi banknot 1000 dolarowy, prosząc o wydanie mu reszty.

W sklepie nastąpiła krótka chwila konsternacji. Bo jakże przyjąć tak gruby banknot, nie mając stuprocentowej pewności, czy jest on prawdziwy.

P. Ajderman więc cichaczem posłał swego pracownika do pobliskiego Banku Handlowego z specjalną misją zaciągnięcia opinji rzeczoznawcy bankowego w sprawie autentyczności banknotu.

Opinja wypadła jaknajpomyślniej: banknot został uznany za najprawdziwszy w świecie.

Ale dalszy ciąg tej tranzakcji nie odbył się tak gładko, jak można się by to tego spodziewać.

Nieznajomy pan, domyśliwszy się, że jego banknot sprawdzono w banku, z miną obrażonego księcia zaczął gorzko wymawiać p. Aldelmanowi ten brak zaufania, jaki mu w sklepie okazano.

„Potem, co się stało, po tym afroncie, jaki mnie spotkał, nie może być już mowy o kupnie futer. Proszę mi zwrócić moje pieniądze".

P. Ajdelman pieniądze zwrócił i zaczął bardzo gorąco przepraszać klijenta.

Wymowa kupca odniosła pożądany skutek, klijent dał się przeprosić, pocem znów doręczył przed chwilą sprawdzony banknot, zabrał futra i bardzo serdecznie żegnany opuścił sklep.

A że podobne tranzakcje należą do rzadkich wydarzeń w handlu futrzanym, więc p. Ajdelman z przyjemnem przeświadczeniem, że zrobił dobry interes, udał się do banku, aby zmienić przed chwilą otrzymany banknot na walutę krajową.

Ale w chwili, gdy stał przed okienkiem kasjera, nagle jak grom z jasnego nieba spadło nań krótkie i dobitne oświadczenie kasjera:

„Proszę pana, ten banknot jest fałszywy, nie możemy go przyjąć".

Wówczas p Ajdelman w nagłym błysku uświadomił sobie okropną prawdę i zrozumiał, że padł ofiarą oszusta, który umyślnie odegrał komedję oburzenia, aby z powrotem dostać do rąk dobry banknot i potem zamienić go na fałsyfikat.

Główna wygrana.

Wywiad z człowiekiem, który wygrał.

— Czy może mi pan powiedzieć, jak to pan zrobił, że pan wygrał?

— To bardzo proste. Kupiłem sobie los, wierzyłem, że wygram i wygrałem.

— To wszystko?

— Wszystko. Powiem panu jeszcze, że przez kilka loterji nie wygrywałem, a mimo to nie straciłem wiary w swoją wygraną.

Tu zrozumiałem. Zwyciężyła cierpliwość i dobre wewnętrzne nastawienie. A że mam dobre wewnętrzne nastawienie, kupiłem sobie los do pierwszej klasy, której ciągnienie rozpoczyna się dzisiaj i trwa cztery dni. Może teraz właśnie ja wygram 100 tysięcy — co można wiedzieć...

Wielka zabawa dla dzieci pod nazwą „Król migdałowy". Dnia 24 bm o godz. 3 popołudniu w sali Rady Miejskiej staraniem Związku Nauczycielstwa Polskiego Przedszkoli i Wychowawczyń pod kierownictwem p. St. Ligężówny odbędzie się jedyna w tym karnawale wielka zabawa dzieci pod nazwą „Król migdałowy."

Awantura w barakach. W sobotę o godz. 20 Jan Bobel i Eugenjusz Piekacz, zam. w barakach miejskich na Stradomiu, będąc w stanie nietrzeźwym urządzili na korytarzu tegoż baraku awanturę, przyczem przewrócili szafkę z naczyniem kuchennem stanowiącą własność Stanisławy Kaczmarzyk oraz połamali łóżko Marjannie Oszczygiel.

Będziemy mieć ulicę dr. Juljana Kalinki. Na sobotniem publicznem posiedzeniu Towarzystwa Popierania Kultury Regjonalnej w Częstochowie prezes Towarzystwa dyr. Płodowski zakomunikował prezydentowi miasta Mackiewiczowi wniosek znakomitego historyka, częstochowianina prof. Wacława Tokarza o nadanie jednej z ulic miasta nazwy ulicy im. dr. Juljana Kalinki, prezesa Rady Miejskiej w Częstochowie w roku 1862 i naczelnika powstańczego m. Częstochwy w roau 1863.

Uposażenia sędziów i prokuratorów. Rada Ministrów wydała rozporządzenie, które niewątpliwie spotka się z zadowoleniem ogołu sędziów i prokuratorów. Chodzi tu o zmianę rozporządzenia Rady Ministrów z 19 grudnia 1933 r, o zasadach zaszeregowania do grup uposażenia sędziów w sądownictwie powszechnem i administracyjnem, prokuratorów oraz asesorów i aplikantów sądowych. Dotychczasowe zasady zaszeregowania zostają uzupełnione przepisem, iż w przypadkach wyjątkowych minister sprawiedliwości może za zgodą prezesa Rady Ministrów przyznać sędziemu i prokuratorowi w sądownictwie powszechnem grupę uposażenia bezpośrednio wyższą.

Batem po twarzy.. P. Abram Dawid Połanicz (ul. Nadrzeczna Nr. 88) został przed dworcem kolejowym w Częstochowie uderzony batem po twarzy przez furmana Koperka Michała, wskutek czego doznał zdarcia naskórka na nosie i powiece prawego oka.

Nr. Km. 1939/33.

Obwieszczenie

Komornik Sądu Grodzkiego w Częstochowie rewiru 1-go urzędujący w Częstochowie przy ul. Kilińskiego pod Nr. 30, na zasadzie art. 679 K.P.C. obwieszcza że dnia 22 marca 1935 r., od g. 9-ej rano w sali Nr. 3 posiedzeń Sądu Grodzkiego w Częstochowie, odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji nieruch., Walentyny Witkowskiej i Karoliny Celarskiej składającej się z placu i zabudowań położonej w Częstochowie przy ul. Warszawskiej 77, powiecie Częstochowskim, województwie kieleckiem oznacz. polic. Nr. 77, a hip. rep. 1158/II, obejmującej powierzchni dziewięćset osiem mtr. 80 cent. kwadr., która stanowi własność Walentyny Witkowskiej i Karoliny Celarskiej.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgę hipoteczną w Częstochowie.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 8.000. Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania t. j. od kwoty zł. 6.000.

Licytant przystępujący do przetargu, powinien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie zł. 800 albo w takich papierach wartościowych bądź w książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości 3/4 części ceny giełdowej. Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne. Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-tej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie.

Częstochowa, dnia 15 lutego 1935 r.

Komornik J. Solarczyk.

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez P.K.U. Częstochowa na imię Wierzba Michał.

Zginął los Polskiej Loterji Państwowej klasy I-ej Nr. I12816 B, własność Sz. Feldmana Warszawska 25 zwrócić. Uprasza się o zwrot pod powyższym adresem.

ZATWIERDZENIE WYBORÓW DO RADY MIEJSKIEJ W CZĘSTOCHOWIE.

Wybór Zarządu Miejskiego odbędzie się 23 b.m.

Pan wojewoda kielecki pismem L SS. 145/35 nadesłał do p. prezydenta miasta następujące zarządzenie:

Na zasadzie przepisów państwowych par. 8 i 47 rozporządzenia Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dnia 30 marca 1934 r. (Dz. Ustaw Nr. 29, poz. 259) rozwiązuję główną komisję wyborczą w Częstochowie, oraz komitety wyborcze we wszystkich okręgach wyborczych, w Częstochowie, powołanych dla przeprowadzenia w dniu 27 maja 1934 r. wyborów do Rady Miejskiej w Częstochowie.

W następnem piśmie L. S. S. 145 35 p. wojewoda na podstawie par. 4 rozporządzenia Min. Spraw Wewn. z dnia 13 czerwca 1934 r. (Dz. Ustaw 52, poz. 485) zarządził wybory członków Zarządu Miejskiego w Częstochowie. Temsamem wybory do Rady Miejskiej zostały zatwierdzone.

Dniem zarządzenia wyborów jest 18 lutego r. b., a dniem zebrania wyborcze go 23 luty r. b.

Zarząd składa się z prezydenta, 1 wiceprezydenta i 5 ławników.

Odwołanie krzywdzących zarzutów pod adresem członka Tymcz. Rady Przybocznej D. Braksatora.

W numerze „Słowa Częstochowskiego" z dnia 23 czerwca 1934 r. № 140 umieszczony został artykuł P. t. „Jak p. Dominik Braksator oszukał instytucję ubezpieczeniową", zawierający zarzuty, uwłaczające godności p. D. Braksatora.

Treść zarzutów tych przedstawiała się następująco:

P. D. Braksator w roku 1932 miał przy poparciu czynników partyjnych Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracyj ztrudnością uzyskać pracę w Łodzi w pewnej firmie przemysłowej i po ustąpieniu z niej przywlókł zaświadczenie, że pobierał 500 zł. miesięcznie na stanowisku „prokurenta".

Dalej artykuł opiewał, jakoby p. Braksator po powrocie z Łodzi, niemające jeszcze prawa do zasiłku z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych na wypadek braku pracy, otrzymał fikcyjne zaświadczenie, że tych kilka brakujących miesięcy pracował w Chrześcijańskiej Demokracji.

Końcowa konkluzja artykułu opiewała, jakoby dzięki temu fikcyjnemu zaświadczeniu p. Braksator bezprawnie pobierał zasiłki z Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych w ciągu 9 miesięcy.

Artykuł powyższy, jak się okazało, zawierał zarzuty nieprawdziwe, oparte na złośliwych informacjach. Wobec tego uważamy za swój obowiązek podać do ogólnej wiadomości jak się sprawa przedstawia w świetle dokumentów urzędowych (pismo Z.U.P.P.-u z dnia 29/X 1934 r. Cecha (S. 2/Z. U./3). P. Braksator po powrocie z Łodzi był w pełni uprawniony do zasiłków Z.U.P.P.-u, posiadał aż nadto miesięcy składkowych, uprawniających go do pobierania zasiłków i nie potrzebował żadnych uzupełnień, a tem bardziej fikcyjnych zaświadczeń.

Nadmienić również należy, że p. Braksator po powrocie z Łodzi posiadał 11 miesięcy składkowych podczas gdy do nabycia praw do zasiłku w okresie tym wystarczało 6 miesięcy.

Wreszcie jest rzeczą stwierdzoną ponad wszelką wątpliwość, że p. Braksator istotnie zarabiał w Łodzi 560 zł. miesięcznie i autor artykułu nie miał żadnej podstawy do insynuacji, jakoby wynagrodzenie to było jakąś fikcją i jakoby stanowisko w Łodzi p. Braksator uzyskał przy pomocy jakichkolwiek czynników partyjnych.

Wobec tego przepraszamy p. Braksatora za wyrządzoną mu krzywdę moralną i wyrażamy ubolewanie z powodu umieszczenia owego artykułu.

Redakcja „Słowa Częstochowskiego".

Tajemnicze poszukiwania skarbów

Chcąc odebrać złemu demonowi strzeżone przez niego skarby skradli paschał z kościoła.

Wśród ludności powiatu częstochowskiego liczne krążą legendy o zakopanych w niem skarbach.

Ludność wierzy głęboko, że skarby istotnie w ziemi spoczywają i stąd tak liczne od dłuższego czasu wyprawy poszukiwaczy skarbów, rekrutujących się przeważnie z okolicznych mieszkańców.

„Oczywiście wszystkie te poszukiwania skazanie są na niepowodzenie, nie ulega bowiem wątpliwości, że skarbów te wogóle nie istnieją,

Ciekawym przyczynkiem do tych poszukiwań jest fakt następujący:

Przed czterema miesiącami z kościółka parafjalnego we wsi Bór Zapilski (gm. Węglowice), skradziono t. zw. paschał. Dziwnem się wydawało, że złoczyńcy nie zabrali swych przedmiotów, które przedstawiały przecież większą wartość. Sprawców kradzieży nie ujęto.

Od tego czasu w każdą niedzielę podczas kazania proboszcz parafji ks. Kłodkowski apelował o zwrócenie paschału. Kazanie, wygłoszone przez ks. Kłodkowskiego w ub. niedzielę, jak się okazało, odniosło skutek, albowiem onegdaj ksiądz znalazł pod drzwiami skradzioną świecę, coprawda do połowy wypaloną, podrzuconą przez sprawców.

Najprawdopodobniej świecę podrzucili poszukiwacze skarbów, którzy są niewątpliwie sprawcami kradzieży.

Ostatnio czynili oni poszukiwania za ukrytemi w ziemi skarbami na terenie leśnictwa Połamaniec, gdzie w r. 1863 powstańcy stoczyli walki z Moskalami.

Podanie bowiem głosi że powstańcy, cofając się przed Moskalami, zakopali tam znaczne skarby, które do dnia dzisiejszego spoczywają tam, strzeżone zazdrośnie przez złego demona, którego odpędzić można tylko zabranym z kościoła paschałem.

W tym też celu skradli oni podrzucony obecnie paschał, który w czasie poszukiwań wypalili do połowy.

Warto podkreślić na marginesie po wyższego, iż okoliczni poszukiwacze skarbów posługują się w znacznej więk szości „cudownemi" aparatami, które fabrykował głośny przed rokiem Grochowski, o których sprawkach pisaliśmy niejednokrotnie.

Sobotnia premjera w Teatrze Miejskim. Sobotnią premjerę najnowszej sztuki Kiedrzyńskiego p. t. „Kobieta i jej tyran" można zaliczyć do najbardziej udanych wieczorów teatralnych. Obdarzony rasowym instynktem teatru pisarz i tym razem nie sprawił zawodu miłośnikom jego krzepkiego i zdrowego talentu i zbudował ze zdarzeń, których widownią była owa fabryka maszyn rolniczych „Siew", pierwszorzędną sztukę, tętniącą prawdą i życiem i iskrzącą się od wspaniałych rzutów i błysków dowcipu.

To też romans młodego dyrektora fabryki i jej uroczej właścicielki przez cały wieczór trzymał publiczność w niesłabnącem napięciu.

Sztuka dostarczyła wdzięcznego pola popisu odtwórcom dwóch głównych ról: p. Helenie Łopuszańskiej i p. Zygmunto wi Tokarskiemu, którym dzielnie sekundowali wykonawcy pozostałych ról.

Sprawozdanie w jednym z najbliższych numerów.

Karambol auta z dorożką. Kierowca ranny, dorożkarz zbiegł.

Wczoraj o godz. 23.30 na skrzyżowaniu ulic Najśw. Panny Marji i Kilińskiego, dorożka № 62 nieznanego narazie właściciela zderzyła się z samochodem, prowadzonym przez Marjana Milca wskutek czego została wybita szyba w samochodzie, zaś kierowca doznał lekkiego okaleczenia głowy. Jak ustalono, winę tego wypadku ponosi dorożkarz ponieważ niezważając na sygnały dawane przez kierowcę, starał się przed nim przejechać w ulicę Kilińskiego.

Policja poszukuje sprawcy katastrofy, który odjechał zaraz po wypadku.

Z RADOMSKA.

— Związek Młodzieży Ludowej — Związkiem Młodej Wsi. W dniu 14 b. m. odbył się w sali posiedzeń Wydziału Powiatowego zjazd delegatów Zw. Mł. Lud.

Na zjazd ten przybyli: przedstawiciel Centr. Zw. Młodej Wsi, przedstawiciel wojewódzki, p. Stanek, przedstawiciel Izby Rolniczej insp. Napiórkowski, w imieniu p. starosty Łabudzkiego p. Strzelecki i w. in.

Zjazd zagaił prezes pow. Zw. Mł. Lud. p. Gadziński, który w krótkiem swem przemówieniu wyraził konieczność unifikacji.

Pdrzedstawiciel Centr. Zw. Mł. Wsi w rzeczowym referacie ideologicznym, również podkreślił konieczność unifikacji ruchu młodowiejskiego, wyrażając przekonanie, iż młodzież ta rozbita dotychczas w różnych związkach zostanie zespoloną i wkroczy na właściwe tory pracy.

Insp. Napiórkowski w przemówieniu swojem wykazał życzliwy stosunek Izby Rolniczej do ruchu młodowiejskiego i zapowiedział ściślejszą współpracę w kierunku rozbudowy fachowego przysposobienia rolniczego.

W dyskusji nad unifikacją zabierali głos liczni przedstawiciele poszczególnych kół, przyznając z radością, iż unifikacja stała się faktem dokonanym, poczem jednogłośnie uchwalono przystąpić do zunifikowanej już organizacji Centralnego Związku Młodej Wsi. Naczelnym organem związku postanowiono uznać „Siew Młodej Wsi".

Z chwilą tą Zw. Mł. Ludowej na terenie tut. powiatu przestał istnieć, przyjmując nazwę: Związek Młodej Wsi.

W wolnych wnioskach przemawiali p. p. Bartkiewicz, Stanek, Gadziński, Nowacki i insp. Napiórkowski.

— Plaga kradzieży. W czasie odbywającego się w ub. tygodniu jarmarku w Pławnie, zostali przyłapani na gorącym uczynku kradzieży chleba z piekarni M. Konarkiego i Józefa Broda ze wsi Piaski Garnkowskie, Paulina Łęgownik i Marjanna Rola ze wsi Kajetanowice, gm. Gnrnek. Są to zawodowe złodziejki wielokrotnie notowane.

— Stefan Zalewski ze wsi Kietlin zgłosił policji o skradzieniu mu zegarka niklowego przez służącego Szczepańskiego, który zbiegł. Poszukuje go policja.

SŁOWO KOBIECE.


Estetyczny kapelusz z filcu.

Wielki filozof Emanuel Kant o kobietach.

Gdy pewnego razu grono uroczych i pięknych dam zwróciło się do Emanuela Kanta z zapytaniem. jaką według niego powinna być kobieta idealna odpowiedział:

„Trzy są zalety, które powinna posiadać kobieta idealna: powinna ona być tak dokładna, jak zegar na wieży ratuszowej, ale nie tak hałaśliwa i głośna. Powinna być tak pracowita, jak ślimak, ale nie nosić jak ślimak wszystkiego na sobie. Wreszcie powinna być podobna do echa w tem, żeby odpowiadać tylko na zadawane pytania — niechże się jednak nie stara, jak echo mieć zawsze ostatnie słowo.

Kobieta w paradoksach Oskara Wilde'a.

Kobiety cenią okrucieństwo. Posiadają instynkty zadziwiająco pierwotne. Wyzwolliśmy je—są niewolnicami. Lubią być opanowane.

—

Kobiety są cudownie praktyczne — praktyczniejsze niż my. My często w podobnych warunkach zapominamy o małżeństwie — one nam zawsze o tem przypominają.

—

Kobiety przenoszą triumf materji nad inteligencję — mężczyźni triumf inteligencji nad obyczajami.

Jakie zawody kobiece są najcięższe.

Według ostatnich badań lekarskich, przeprowadzonych na terenie Warszawy, przez miejscowe Kasy Chorych, wśród kobiet pracujących w różnych gałęziach przemysłu—najcięższemi, jak się okazało zawodami kobiecemi są dziedziny pracy przemysłu papierniczego, metalowego, chemicznego i odzieżowego. Najwięcej obarczane brakami fizycznemi są szlifierki, szwaczki i introligatorki. Z podwyższoną temperaturą pracuje najwięcej kobiet w krawiecczyźnie i bieliźniarstwie, w trykotarstwie 37 proc. w przędzalnictwie 38 proc.

Choroby skórne znaleziono u 9 proc. badanych kobiet, najmniej wśród pracujących w introligatorstwie i papiernictwie.

W grupie szlifierek znaleziono silnie zaatakowany wzrok, płuca i serce. Zapadających na oczy najmniej okazało się pracujących przy wyrobie celulozy, gumy itp.

Jedną z najbardziej ponurych grup zawodowych okazała się grupa papiernicza, gdzie prawie 30 proc. zupełnie nie nadaje się do pracy w tym zawodzie.

Badania te potwierdzają opinję o zdrowotności i niskim rozwoju fizycznym kobiet, pracujących niejednokrotnie w urągających wszelkim wymaganiom higjeny warunkach lokalnych.


Wytworny i elegagancki kostjum spacerowy, wysubtelniający linję Pani.

Moda dla najmłodszych...

Jak ubrać dzieci, aby wyglądały ładnie? Na ulicę można i chłopca i dziewczynkę (oczywiście w wieku lat 2—4) ubrać zupełnie jednakowo. Najładniej, ale najniepraktyczniej — biało.

A więc białe futerka lub też paltka, tak zw. baranki, białe rajtuzy, białe botki, rękawiczki, szalik i białą czapeczkę. Dzieci wyglądają ślicznie, jak małe, białe misie.

Ponieważ, jak już zaznaczyłam biały komplet jest bardzo niepraktyczny, możemy dzieci ubrać w taki sam, tylko w innym, praktyczniejszym kolorze, jak szary, beige, jasno-bronzowy itp. Dziewczynki jest bardzo łatwo ubrać, można przerobić każdą „dorosłą" sukienkę, oczywiście tylko nie czarną. Najlepiej jednak, aby taka mała panienka nosiła jasne kolory. Takie ładne trykotażowe sukieneczki w pastelowych tonach można dostać w sklepach z konfekcją dziecięcą. We włosach wiążemy ogromną kokardę — motyla w kolorze sukienki. Pończoszki białe. I ładny biały lub kolorowy fartuszek — wygląda miło, a chroni sukienkę.

Chłopca najładniej ubierzemy, jeśli zrobimy mu granatowe welurowe spodenki, koniecznie krótkie i białą bluzę lub też kolorowe sweterki. Można też ubrać go na szaro, ale wtedy trzeba zrobić rodzaj marynarki sportowej. Biały kołnierzyk i duża kokarda (zamiast krawata) dopełnią całości. Młody człowiek będzie się prezentował bardzo szykownie. Nie pozwalamy dzieciom nosić pantofli, tylko buciki, oczywiście wygodne i zasznurowane niezbyt ciasno. Zapobiegają one rozszerzaniu się kostki, a przecież zależy nam na tem, by nasze dzieci (zwłaszcza dziewczynki) miały zgrabne nóżki.

KOSMETYKA.

O codziennem myciu twarzy.

Jeżeli chcemy mieć ładną, świeżą cerę musimy przedewszystkiem pamiętać o dokładnem, codziennem oczyszczaniu skóry. Przez oczyszczanie rozumiemy przedewszystkiem mycie się wodą i mydłem.

Działanie mydła jest dwojakie: zapobiegawcze i lecznicze.

Mydło bez domieszek nosi nazwę „Podstawowego". Mydło może zawierać w sobie tylko niezbędną ilość ługu i wówczas nazywa się „neutralnem". Może również mieć ono pewną ilość ługu w nadmiarze i wówczas nosi nazwę „alkalicznego". Takie mydło może drażnić skórę, albowiem sam ług wpływa drażniąco.


Piękny stylowy kapelusz na wczesną wiosnę.

Mydła mające nadmiar tłuszczu nazywają się „przetłuszczonemi". Poza składnikami, że się tak wyrażę, niezbędnemi, mydło zawierać może w sobie także i niektóre środki lecznicze, jak np. siarkę, boraks, benzoes, dziegieć itp. Takie mydła noszą nazwę leczniczych.

Działanie mydła polega na usuwaniu ze skóry nadmiaru tłuszczu i różnych domieszek które się skupiają na powierzchni skóry wraz ze stale złuszczającym się naskórkiem, która to mieszanina nosi nazwę brudu.

Rozpuszczanie, a przez to i łatwiejsze usuwanie tłuszczu i brudu przy pomocy wody następuje tem łatwiej, im więcej mydło zawiera w sobie wolnego ługu. To też alkaliczne mydła są niezastąpione przy łojotoku. Oczywiście, gdy łojotok powoduje t. zw. „wypranie", należy być bardzo ostrożnym w stosowaniu m y d ł a wogóle i to nawet delikatnego, dobrze przetłuszczonego.

Poza właściwością rozpuszczania brudu i tłuszczu, mydło posiada jeszcze właściwość rozpuszczania tkanki rogowej, co należy mieć na uwadze przy leczeniu „trądzika" (krost) i wągrów, wówczas bowiem skóra oprócz nadmiernego tłuszczu posiada jeszcze i nieco zgrubiałą warstwę rogową wskutek silniejszego niż normalnie jej rozrostu.

Przy wyborze mydła zawsze należy kierować się zasadą, że im skóra jest suchsza i im warstwa rogowa cieńsza, tem mydło powinno być delikatniejsze. I odwrotnie: im skóra jest grubsza i im więcej powiada na swej powierzchni tłuszczu, wydzielanego przez gruczoły

Od rana do wieczora...

O sukniach przedpołudniowych, wizytowych i wieczorowych.

Wieczorem, pani mieni się od złocistych i srebrzystych lam, od lśniących kamieni i ozdób, któremi tak hojnie szafuje karnawałowa moda. Spowita w lśniący jedwab, koronkę, czy velur, w leciutkie złote lub srebrne pantofelki, misternie uczesana, uśmiechnięta i rozbawiona w długiej, często z powłóczystym trenem sukni, wygląda, jakgdyby nigdy nie przekraczała progu eleganckiego salonu.

A przecież ta strojna pani inaczej wygląda „na codzień". Przed południem uznaje tylko wełnę. Skromna, prosta sukienka za całą ozdobę ma tylko guziki lub pasek. Zapięta zwykle pod szyję. Ulubioną sukienką przedpołudniową jest tylko t. zw. garsonka" tj. sukienka złożona ze śródniczki i bluzki-żakieciku zapinanego sprzodu na duże, ładne guziki. Zwykle w ciemnych kolorach bronzowym, bardzo modnym granatowym, ciemnozielonym lub w czarnym. Żakiecik przyozdobiony jest jakimś jasnym, białym, różowym, kremowym kołnierzykiem lub żabocikiem.

Ze sportową sukienką rywalizuje spódniczka i pulower. Jest to najwygodniejszy strój do pracy. Spódniczki przeważnie ciemne, gładkie pulowerki w najrozmaitszych odcieniach, zawsze dobrane odcieniami do spódniczki. Również chętnie jak i pulowerki nosi pani bluzki sportowe, które odświeżają garderobę. Bluzki przedpołudniowe mają krój wybitnie sportowy, małe wycięcie u szyi i stojące kołnierzyki. Robi się je przeważnie z przeróżnych gatunków wełen.

Bluzki cieszą się również wielkiem powodzeniem i na popułudnie. Są one bardzo strojne z błyszczących i matowych jedwabi z fantazyjnemi rękawami i misternem udrapowaniem przy w cięciu. Dekolty małe, nikłe. Bardzo chetnie używany jest także na te bluzki velur, mora, tafta, lama i koronka. Są one przeważnie długie, prawie do kolan przepasane szarfą lub paskiem.

Do tych bluzek nosi się spódniczki nietylko jedwabne, długie prawie do kostek wąskie, rozszerzone od kolan lekkim kloszem

Popołudniowe sukienki w tym sezonie są robione albo z matowych ciężkich jedwabi, albo z cieniutkich wełen. Co do kolorów, to najmodniejszy jest lansowany powszechnie granatowy, następnie wszelkie odcienie czerwieni w ciemniejszych jednak tonach, bleu nuit (ciemno-niebieska), zielony w odcieniu złotym i... wszystkie, w których pani do twarzy.

Obecnie są w sprzedaży najróżnorodniejsze gatunki materjałów tak, że wybór będzie miała pani ułatwiony. Chociaż... kto wie może właśnie z tego powodu będzie pani trudno zdecydować się, co kupić. Należy ostrzec panią przed jednem:otóż jeżeli w skromnym budżecie niema miejsca więcej niż na jedną lub dwie suknie wizytowe wciągu roku, to niech pani nigdy nie kupuje ani materjału ani koloru zbyt modnego. Takiego, co to jest na wszystkich wystawach, co jest ostatnim krzykiem mody, o którym wszystkie panie zawzięcie rozprawiają. Taki materjał wyjdzie z mody tak prędko, jak prędko stał się modnym.

Kupioną przed dwoma, trzema miesiącami, jako ostatni wyraz mody, piękną suknię będzie pani nosić z niechęcią: jak też ona prędko się opatrzyła... a po upływie pół roku ze złem samopoczuciem, że się chodzi w czemś niemodnem.

Stąd wniosek, że na bardzo modne, lansowane odrazu przez wszystkie damy mód gatunki materjałów czy kolory może sobie pozwolić tylko pani, którą stać na to, żeby co miesiąc kupowała sobie nową suknią, przeciętne zaś śmiertelniczki, dla których uszycie sukni stanowi poważną pozycję w ich skromnym budżecie muszą się poważnie zostanowić przed kupnem materjału na suknię.

Jeżeli to ma być suknia na różne okazje jak wizyta, teatr, herbata, trzeba pomyśleć zarówno o kolorze jak i wyborze fasonu. Co do koloru, to rzecz zrozumiała, że jeśli mamy w tej sukno stosunkowo dość często bywać, więc kolor powinieć być spokojny, żeby zbyt prędko nie opatrzył się.

Najodpowiedniejsza będzie suknia czarna, która w każdych okolicznościach będzie wyglądała dobrze i rzecz najważniejsza, nie znudzi się prędko. Również modny obecnie granatowy będzie bardzo odpowiedni na wizytową suknię.

Za całą ozdobę sukienki te mają jakąś efektowną klamrę, broszę, klips. — Klipsy są wciąż ogromnie modne. W tym sezonie nosi się także do wizytowych sukien barwne kwiaty. Najmodniejsze, to duże, pojedyńcze delikatne kwiaty z karbowanej organdyny białe, różowe, jasno-niebieskie, albo gałązka drobniutkich kwiatków również może być z organdyny.

Wełna na suknie popołudniowe zdobyła sobie prawo obywatelstwa przedewszystkiem dzięki swoim rozlicznym, prześlicznym gatunkom. Suknie wełniane mają niezastąpioną niczem zaletę, że są bardzo trwałe i można je kilka razy nawet przerobić. Jaką więc sprawi pani sobie suknię wizytową?

A wieczorem, na bal? Lama, koronka, velur lub ciężki jedwab. Pióra, klipsy, strassy, wachlarze i treny.

łojowe skóry, tem ostrzejszego należy używać mydła.

Najtrudniej jest dobrać mydło dla skóry tak zwanej sucho-tłustej, więcej lub mniej łuszczącej się i wrażliwej nietylko na mydło, ale nawet i na wodę.

Normalnie powinno się myć dwa razy dziennie: rano i wieczorem. O ile jednak skóra jest podrażniona, myć się mydłem trzeba bardzo ostrożnie.

Jeszcze jednak ostrożniej należy się myć przy egzemach, jakkolwiek nieraz nawet przy moknących egzemach, stosuje się mydło jako środek leczniczy.

DOBRA GOSPODYNI

Faworki na pianie. Cztery żółtka ubić z łyżką cukru i zagnieść z mąką, wbić w to pianę z czterech białek i tak wyrobić, by się dało na stolnicy rozwałkować. Cieniutko rozwałkowane ciasto krajać w pasy na dwa palce szerokie, przekrawać je na środku i przez ten otwór przewlec jednym końcem. Poczem smażyć w gorącym smalcu, wyjmować gdy się zarumienią na kolor bladego złota i obsypać gęsto pudrem.

Wątróbka z jabłkami. Wątróbkę cielęcą pokrajać w grube plastry i naszpikować słoninką. Do rondla włożyć łyżkę masła, zarumienić, włożyć kilka plasterków wątróbki, a na nie jabłka pokrajane w szerokie plastry, na wierzch znów wątróbkę i łyżkę masła. Dusić dwadzieścia minut. W połowie duszenie posolić, potrząsnąć rondlem i przesypać lekko mąką.

Kluski saskie. Łyżkę masła rozetrzeć z trzema żółtkami, wlać łyżkę wody, łyżkę mąki i szczyptę soli; następnie ubić pianę i wszystko razem zmieszać. Kawałek ugotowanej szynki pokrajać w małe kawałki, wymieszać razem z ciastem, zrobić małe gałki, wrzucić na gotującą wodę. Gdy wypłyną na wierzch, przelać wszystko przez durszlak, kluski włożyć na półmisek i polać je przesmażoną słoniną.

Gdyby mu zagrali, potańczyłby jeszcze...

Dwaj czołowi przedstawiciele komedji polskiej Adolf Dymsza i Kazimierz Krukowski w pysznej scenie w nowej polskiej komedji filmowej p. t. „Abecadło miłości“, która w najbliższym czasie wejdzie na nasze ekrany



Któż nie zna ludowej piosenki o Maćku, co leży na desce, gdyby mu jednak zagrali, potańczyłby jeszcze? Oczywiście zna ją, każdy bo ona jest doskonałym wyrazem swojskiego humoru, utajonego w ludzie. Ów symboliczny Maciek nasunął się nam na myśl, gdy mamy pisać o rodzimej komedji. Znamy Chaplinów, Keatonów, Flipów, Flapów, kinomanjacy wiedzą jakie numery kołnierzyków noszą, jakie potrawy im najlepiej smakują, ale ryzykownie byłoby owych kinomanjaków zapytać, na czem polega rodzimy humor? Co odróżnia komedję polską od amerykańskiej, czy sowieckiej? Z pewnością przy tej okazji padłyby nazwiska Dymszy, Krukowskiego, Toma, Lawińskiego, lecz dalej stop! A przecież, krótko mówiąc, nawskroś polska komedja filmowa to tak, jak ów przysłowiowy Maciek — bezpośrednia, żywiołowa, oparta mocno o sentyment i skora do radości życia!

Taką właśnie jest nowa komedja polska „Abecadło miłości“, w której bezpośredni, żywiołowy humor reprezentują asy humoru: Dymsza, Krukowski, Tom i Lawiński, sentyment—Marja Bogda, a wszyscy razem pod wodzą reżysera Waszyńskiego nakłaniają do radości życia.

ZE ŚWIATA.

Osobliwy pogrzeb głośnej spirytystki angielskiej.

Koła spirytystyczne Londynu urządziły pogrzeb zmarłej głośnej spirytystki lady Caillard z zachowaniem wielkich ostrożności, aby zapobiec temu, by nikt z poza koła „wtajemniczonych“ nie uczestniczył w tej spirytystycznej ceremonji.

Długotrwałe uroczystości pogrzebowe odbyły się według rytuału, podyktowanego przez lady Caillard na łożu śmierci. Doczesne szczątki zmarłej spoczęły w trumnie blado błękitnej wyłożonej białym atłasem, bez wieka. Trumna ustawiona była na stole, dookoła którego zebrało się około 30 członków „towarzystwa postępowych dusz“.

Wszystkie, wchodzące w skład tego osobliwego orszaku żałobnego kobiety, miały na sobie suknie o żywych, jaskrawych barwach. Znajdowała się wśród nich również lady Conan Doyle, wdowa po sławnym powieściopisarzu angielskim, która, jak wiadomo, podobnie jak to czynił za życia jej mąż, pozostaje w stałym kontakcie z zaświatem i z „duchami”.

Przy zwłokach lady Caillard wygłosił przemówienie hr. Molesworth na temat: „To nie jest zgon, lecz narodziny mojej duszy”. Podczas tego dokonano zdjęć fotograficznych w nadziei, że klisze zdradzą obecność „duchów“.

Po całej tej uroczystości zwłoki lady Caillard spalono w jednem z krematorjów londyńskich.

RADJO.

WARSZAWA 19 lutego

6.45 Pieśń. 6.48, 7.07 7.25 Muzyka poranna. (płyty). 6,52 Gimnastyka. 7.15 Dziennik poranny. 7.35 Chwilka pań domu. 7.40 Zapowiedź programu. 7.50 Koncert reklamowy 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12,03 Wiadomości meteorol. 12,05 Codzienny Przegląd Prasy Polskiej. 12.10 Audycja dla młodzieży. 12.25 „Orkiestra „Happy - Boys“ 12.45 Audycja dla dzieci młodszych. 13.00 Dziennik południowy. 15.30 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Audycja muzyczna. 16.45 Skrzynka P. K. O. 17.00 Koncert ze Lwowa. 17.35 Skrzynka językowa. 17.35 Recital z Katowic. 17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza 18.00 Wiadomości rolnicze. 18.10 Zycie kulturalne i artystyczne stolicy. 18.15 Koncert małej ork. P.R. pod dyr. J. Ozimińskiego. 18,45 Szkic literacki. 19.00 Koncert. 19.20 Pogadanka aktualna. 19.30 Arje i pieśni (płyty) 19.45 Program na dzień następny. 19,50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka z płyt. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Jak pracujemy w Polsce. 21.00 Wiązanka przebojów w wyk. ork. B.B.C. (płyty). 21.15 Transmisja z Wiednia. Koncert. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Muzyka taneczna. 22.45 Odczyt w języku francuskim z Krakowa. 23.00 Wiadomości meteorol. dla komunikacji lotniczej. 23.05 D. c. muzyki tanecznej.

DOROTA GERARD
(Longard de Longgarde)

Nieprawdopodobna idylla

Przygody angielskiej rodziny w Polsce.

35)

Wziął książkę i, jakby go nowa myśl tknęła, jął obracać kartki palcami drżącemi.

— Pamięta pani odmianę czasowników, kończących się na „ać“?

— Ta-ak. Zdaje mi się, że pamiętam.

— Więc proszę odmieniać.

— Który?

— Kochać, — rzekł Ludwik, patrząc prosto w twarz Mety, nad książką w ręku otwartą. — Pani wie dobrze, co to znaczy?

— Wiem.

Mety poprawiła się na siedzeniu, zła na siebie i na niego; na siebie za palący rumieniec, który czuła, że jej się wybił na twarz; na niego za proceder, który ją dotknął, jako niewłaściwy, zalatujący teatralnością. Bo rozumiała znaczenie wybranego czasownika.

— Czy będzie pani łaskawą go odmieniać?

— Kocham, kochasz, kocha, — zaczęła z zaciśniętemi zębami, puszczając wzrok wprost poza Ludwika na ów szeroki grzbiet między kapustą, odsuwający się, ku wielkiemu jej niezadowoleniu, niestety coraz to dalej od bezpośredniego sąsiedztwa altanki.

Nim dotarła do końca czasu teraźniejszego, ciężki krok dał się słyszeć na ścieżce. Jeden z parobków folwarcznych ukazał się, z kapeluszem w ręku, w interesie do wielmożnej panienki.

— Czego chce? — zapytała z westchnieniem ulgi.

— Powiada, że kazała sobie pani dać znać, kiedy siano w sadzie zgromadzą. Już wszystko gotowe i może pani kopice policzyć.

— To dobrze!

Wstała pospiesznie. Atmosfera w altance stała się już ciężką.

W cieniu i względnej wilgoci sadu trawa wysoko wyrosła i teraz leżała, zebrana w równe stosy, woniejąca zapachem więdnącego kwiecia. Białe postacie kosiarzy migały między drzewami, a nad głowami dojrzewające jabłka na gałęziach czerwieniły.

— Nie sądzę, aby który z tych ludzi umiał liczyć więcej, niż palce u rąk, — tłumaczyła Mety swemu towarzyszowi całkiem zbytecznie. — Dlatego wolę uczynić to sama.

— Pozwoli mi pani pomóc sobie? Nie tak to łatwo, jak się zdaje, nie pomylić się między tylu drzewami.

— Jeden, dwa, trzy, — zaczęła Mety trochę gorączkowo, przesuwając się między kopicami i pniami drzew, i powoli wspinając się po pochyłości, z nieomylnem przeświadczeniem, że Ludwik postępował tuż za nią. Doliczyła do czterdziestu ośmiu i stanęła, o parę kroków od owocowych drzew ani śladem jakiegokolwiek płotu.

— Nie ręczę za moją arytmetykę,— zauważyła, nieco zgrzana powolnem wspinaniem się do góry; — schodząc teraz, powtórzę rachunek.

Zawróciła na miejscu, lecz on rękę wyciągnął.

— Czy się pani bardzo spieszy? Lepiej niech arytmetyka trochę odpocznie, i pani także. Pochyłość jest dosyć stroma, a temperatura nie bardzo nadaje się do takich spacerów.

A widząc, że się Mety waha, dodał rozglądając się:

— Sądzę, że to doskonałe miejsce do dokończenia lekcji polskiego. Bez ujmy dla dzieła braciszka pani, zdaje mi się, że wygodniej będzie siedzieć pod kopicą siana, niż na ławce w altance. Książkę mam ze sobą, o! widzi ją pani.

Mety oglądnęła się naokoło, jeszcze wahając się. Niżej na stoku kosiarze, gromadzący resztę siana, ukazywali się niekiedy, jednak pnie drzew i kopy siana stwarzały im dwojgu rodzaj osamotnienia.

— Zdaje mi się, że muszę pójść już do...

— Czy obawia się pani usiąść pod kopicą? — zapytał Ludwik ze znaczącym uśmiechem, który się jej nie podobał. — Myślałem, że Anglicy nie boją się niczego.

— Nie boją się, istotnie. I ja się nie boję, nie, niczego.

Trochę zbyt szybko usiadła Mety pod kopicą, za którą stała, z twarzą, zwróconą ku błogosławionej świeżości lasu. Przyszło jej nagle na myśl, że jeżeli co miało się stać, — a trudno zdaje się było tego uniknąć, —lepiej niech się stanie odrazu, i lepiej może tu, niż gdzieindziej. Przygotowaną nawet była na to, że usiądzie koło niej, lecz tego nie uczynił, tylko stanął od niej o dwa kroki z książką w ręku otwartą, i zagadnął:

— Weźmiemy dalej czasowniki?

— Jak się panu podoba, — odparła Mety z niechętną gotowością, — Kocham, kochasz, kocha. — Głos jej urwał sie mimowoli.

— Czy pani wie, jak to pani wymawia?

— Bardzo źle, przypuszczam. Nigdy nie zawładnę akcentem.

— To nie akcent, to intonacja. Pani tak właśnie odmienia ten czasownik, jak Lorenzi śpiewa miłosne pieśni, jakby nie wiedział ich znaczenia. A pani wiesz, Mety; pani wiesz! Powiedz mi, że wiesz!

Stał teraz tuż przy niej, nachylony nad nią, z wargami widzialnie drżącemi pod wąsem, z oczyma i głosem tak przepełnionemi namiętnością, że ignorować jej dłużej było niepodobna. Mety spojrzała z wdzięcznością ku białym postaciom kosiarzy; gdyby nie oni, klęczałby u jej nóg, pewną była. Nawet obecnie, tak się blisko nachylił, że instynktownie głębiej się wcisnęła w pierwotne- woniejące siedzenie.

— Mam prawo do odpowiedzi, Mety; mów więc prędko. Czy mogę mieć jaką nadzieję?

Znowu mu twarz zbladła a wzrok się zaiskrzył, jak już to widziała raz poprzednio. Było to, jak w ciemnem miejscu w lesie, z pewną wszakże różnicą. Wtedy nie wiedziała, co odpowie; obecnie zaś, wiedziała już. Obecnie przejmowała ją pewna przykrość, zwłaszcza zaś współczucie, lecz już wątpliwości nie miała.

— Tak, do odpowiedzi masz pan prawo, — odrzekła bardzo cicho; — lecz przykro mi ją dać panu.

Zdawało się jej, że słyszy, jak zęby zacisnął.

— To znaczy, że będzie złą.

— Tak się panu wyda w tej chwili, — bąknęła — lecz z czasem przekona się pan, że mam rację. Nie jesteśmy dobrani do siebie ani stanowiskiem, ani majątkiem, ani... ani też niczem innem.

Wyprostował się nagle.

— To znaczy, że moja osoba nie wydaje się dla pani dobraną? Bo co jest dla mnie dobranem lub nie, pozwoli pani, że sam o tem sądzić będę.

Odwrócił się, odszedł parę kroków, lecz potem, po namyśle, pospiesznie powrócił.

Nozdrza mu się trochę rozdęły, lecz wargi mu już nie drżały.

c. d. n.

Redaktor odpowiedzialny Józef Wolnicki.

Wydawca: Spółka z o. o. „Słowo Częstochowskie“ w Częstochowie.

Drukarnia „Słowa Częstochowskiego“, ul. Najśw. Marji Panny Nr. 41. Tel. 10-90.